

gospodarczych aspektów, wynikających z obecności mniejszości niemieckiej. Jak wykazały badania szczegółowe, mniejszość niemiecka odgrywa w przemianach struktury gospodarczej Polski rolę niewielką. W zasadzie o pewnych związkach o charakterze gospodarczym można mówić jedynie w mikroskali — na zasadzie związków rodzinnych. Nie obserwuje się natomiast napływu kapitału niemieckiego na tereny zamieszkałe przez mniejszość, a działające firmy z kapitałem niemieckim odgrywają niewielką rolę. Pole dla rozwoju sytuacji konfliktowych tworzy, co prawda zmieniający się ostatnio na korzyść, ale nadal dystansujący stosunek mniejszości niemieckiej wobec Polski. Wiele obaw wśród Polaków wzbudza także funkcjonujący wśród części mniejszości brak akceptacji dla traktatowo już uznanej linii granicznej, a także pojedyncze inicjatywy zmierzające np. do wprowadzenia dwujęzycznego nazewnictwa i rozwój szkół niemieckich, które na niektórych obszarach mogą okazać się jedynymi placówkami oświatowymi. Finansowe obietnice wsparcia mniejszości niemieckiej przez władze zachodnoniemieckie, możliwość legalnej pracy w RFN i inne inicjatywy wspomagające tę część mieszkańców Polski mogą okazać się również czynnikami antagonizującymi społeczność lokalną.

Zdaniem mgr A. Trzcielińskiej-Polus zmiany muszą zajść po obu stronach i obie też strony muszą być świadome tego, że warunkiem urzeczywistnienia idei wspólnej Europy musi być wzajemne zrozumienie i współpraca.

Dr T. Mechtenberg zastanawiał się, czy Polska jest przygotowana na mniejszość niemiecką, zadając szereg pytań m.in. o możliwość budowy na Śląsku społeczeństwa biculturalnego, a rolę kościoła katolickiego i możliwy model autonomii Górnego Śląska. Dr T. Mechtenberg w pełni zaakceptował tezę o przynależności do mniejszości narodowych na zasadzie poczucia więzi. Zwrócił także uwagę, że Polska dążąc do Europy musi akceptować mniejszość niemiecką, jego zdaniem politykę RFN wobec mniejszości niemieckiej w Polsce cechuje wielki pragmatyzm i on to powoduje naturalną chęć niesienia pomocy zamieszkałym poza granicami kraju rodakom.

Niektóre osoby biorące udział w dyskusji z zastrzeżeniem przyjęły użyte przez dr T. Mechtenberga pojęcie społeczeństwa biculturalnego, twierdząc, że na Górnym Śląsku nie ma odrębnej kultury. Padaly również stwierdzenia, że pomoc ekonomiczna dla mniejszości niemieckiej jest konieczna, ale forma jej świadczenia nie może być przyczyną konfliktu. Sporo czasu poświęcono również ocenie kryterium przynależności do mniejszości spierając się czy ważniejsze są przesłanki obiektywne, czy subiektywne. Również i w tej części dyskusji powróciła sprawa roli kościoła katolickiego na Śląsku. Dość zgodnie uczestnicy seminarium postrzegali dramatyzm mieszkańców Śląska, zmuszanych przez lata do ciągłego wyboru opcji narodowej.

Gesamteuropäisches Studienwerk e.v. jako gospodarz tegorocznego spotkania opublikował materiały z sesji w wydawanym przez siebie czasopiśmie „aktuellen ostinformationen”, a wspólnie z Instytutem Zachodnim przewiduje, iż naukowcy polscy i niemieccy spotkają się za rok na kolejnej konferencji.

Ilona Romiszewska

ZJEDNOCZONE NIEMCY I NOWA EUROPEJSKA RZECZYWISTOŚĆ

Dnia 9 czerwca 1992 r. w Instytucie Zachodnim przebywał Thomas Kielinger, redaktor naczelny znanego niemieckiego tygodnika społeczno-politycznego „Rheinischer Merkur”. Ten urodzony w Gdańsku w latach II wojny światowej znakomity dziennikarz, publicysta, krytyk literacki i poeta, studiował germanistykę, anglistykę

i filozofię. W latach siedemdziesiątych był dziennikarzem „Die Welt”, a w 1983 r. objął redakcję „Rheinischer Merkur”. Wieloletnie pobyty w USA i Wielkiej Brytanii poświęcił na studiowanie współczesnych stosunków międzynarodowych. Jest politycznym komentatorem BBC w RFN, a jego korespondencje docierają do większych rozgłośni radiowych na świecie, m.in. do radia *Singapur*.

Dzieląc się uwagami i spostrzeżeniami na temat aktualnej sytuacji w Niemczech i Europie, T. Kielinger stwierdził, że w 1989 r. pojawiła się dla Niemiec historyczna szansa na zjednoczenie podzielonych „zimną wojną” obu państw niemieckich. Należało tę niepowtarzalną okazję wykorzystać, gdyż na podobną można byłoby czekać w nieskończoność. Kanclerz Helmut Kohl i jego otoczenie doskonale zdawali sobie sprawę, że operacja ta pociągnie za sobą olbrzymie wydatki z budżetu centralnego i nie obejdzie się bez nowych podatków i cięć w sferze socjalnej. Popelniono jednak błąd i zamiast wzorem W. Churchilla uprzedzić rodaków, że czeka ich kilkanaście lat wytężonej pracy, uspokajano społeczeństwo. T. Kielinger przyznał, że w obecnym czasie przydałby się kanclerz z charyzmą, porywający i przekonywający mówca, zdolny skłonić — „zdemoralizowane” wysoką stopą życiową — społeczeństwo do zwiększonego wysiłku. Roli takiej nie spełnia kanclerz Kohl. W żargonie dziennikarskim uchodzi za polityka „7 minut”, bowiem jego wystąpienia telewizyjne i radiowe, krótkie i bez wyrazu, nie przekraczają tej bariery czasu. Zdaniem T. Kielingera, w RFN istnieje obecnie duże zapotrzebowanie na polityczną retorykę, na ludzi posiadających wizję przyszłego państwa i modelu rządzenia. Politycy na ogół boją się takich wystąpień, siłą rzeczy tracących populizmem. Jest to wynikiem silnych urazów wyniesionych z doświadczeń okresu nazistowskiego.

Oceniając aktywność Niemiec na forum międzynarodowym, T. Kielinger zauważył, że rząd boński posiada olbrzymie opory przed angażowaniem się w konflikty regionalne w Europie i świecie. Niemcy stały się krajem antymilitarystycznym, a rządy hitlerowskie i uciążliwa okupacja aliancka, pogłębiły nastrój społecznej niechęci do wszystkiego, co kojarzy się z użyciem siły. Konstytucyjny zapis unieвозмоżliwił Niemcom odegranie poważniejszej roli w wojnie w Zatoce Perskiej. Istnieją również silne opory społeczne przed udziałem żołnierzy niemieckich w misjach pokojowych ONZ. Rozwijając tę kwestię, mówca wyraził zaniepokojenie żywiołowo rozwijającymi się ogniskami zapalnymi na terytorium byłego ZSRR i w Jugosławii, wobec których instytucje międzynarodowe wykazują niemoc i bezradność. Świat stanął w obliczu irracjonalizmu, nieprzewidywalności, a wszystkie hipotezy i polityczne prognozy szybko dezaktualizują się i stają się nieprzydatne.

Charakteryzując rolę Niemiec w budowie zjednoczonej Europy, T. Kielinger zauważył, że musi nastąpić zmiana optyki widzenia problemów europejskich przez państwa dwunastki. „Rozkład jazdy” zaproponowany w Maastricht jest nierealny, a kluczem do rozwiązania bolączek europejskich powinno być ponowne wywołanie hasła de Gaulle’a o „Europie ojczyzn”. Mówca podkreślił, że zjednoczone Niemcy, górujące potencjałem nad swoimi partnerami z EWG nie szukają innej, własnej drogi, „identyfikują się z Europą i żyją dla Europy”.

Wystąpienie T. Kielingera wywołało ożywioną dyskusję. Zapytany o przemiany polityczne i gospodarcze w nowych krajach związkowych, gość IZ wyraził opinię, że Niemców z zachodnich landów cechuje olbrzymia ignorancja i brak zrozumienia dla problemów, z którymi boryka się była NRD. Politykom z Bonn wydawało się, że rodakom ze wschodu wystarczy dać do rąk prawdziwą walutę i paszporty, aby zapewnić sobie ich dozgonną wdzięczność. To instrumentalne traktowanie zrodziło frustrację i bunt w środowiskach, które nie potrafią przełamać wewnętrznych opo-

rów i utożsamić się z nową rzeczywistością. Wraz z rosnącym bezrobociem wzrasta się ksenofobia i prawicowy ekstremizm, co jest klasycznym przykładem niewiary w swoje możliwości i lepszą przyszłość. Jak trafnie stwierdził T. Kielinger, nowe kraje związkowe stanowią zagrożenie dla idei jedności europejskiej. Obywatele byłej NRD w pierwszym rządzie pragną czuć się Niemcami, a słabo propagowana jedność europejska mało przemawia do ich wyobraźni. Zagadnięty o stosunki polsko-niemieckie, T. Kielinger odparł, że w sferze życia politycznego w zasadzie wszystko zostało już uregulowane i nic nie stoi na przeszkodzie, aby obustronne relacje harmonijnie się rozwijały. Strona niemiecka popiera jednoznacznie członkostwo Polski w EWG, choć jednocześnie wyraża zaniepokojenie kruchością polskiego systemu politycznego i brakiem stabilnej polityki gospodarczej. T. Kielinger zaznaczył, że z drugiej strony, EWG — pomimo szerokiego programu pomocy dla krajów postkomunistycznych — nie ułatwia Polsce uzdrowienia gospodarki. Za pomocą ceł ochronnych i kontyngentów reglamentuje się import polskich towarów rolno-spożywczych i wzbrania się — pod naciskiem portugalskich i włoskich producentów — przed polskimi tekstyliami.

To interesujące spotkanie zakończyła dyskusja nad nauką społeczną Kościoła w Polsce i RFN, systemem prasowym w Niemczech i kulturą polityczną w byłej NRD.

Bogdan Koszel